

Waldemar Rozykowski

Jezuicki opis wydarzeń, które miały miejsce w Toruniu w dniu 3 maja 1982 roku

Druk: Waldemar Rozykowski, *Jezuicki opis wydarzeń w Toruniu w dniu 3 maja 1982 r.*, w: *Loyola u Kopernika. Jezuici w Toruniu w latach 1945-2015*, red. K. Dorosz, W. Rozykowski, Warszawa 2016, s. 303-313.

Wojciech Polak opisując wydarzenia, które miały miejsce w Toruniu w dniach 1 i 3 maja 1982 roku odnotował: *Zajścia z 3 V 1982 roku były niewątpliwie największymi rozruchami w Toruniu w latach osiemdziesiątych. Możliwe, że lokalne władze milicyjno-wojskowe postanowiły dać miejscowej społeczności, zwłaszcza zaś ludziom młodym, nauczkę¹. W przywołanych wydarzeniach swoją rolę odegrali jezuici. Dzięki przełożonemu domu toruńskiemu, superiorowi o. Walerianowi Kawskiemu, powstał i zachował się ważny opis zajść, które miały miejsce przy Rynku Staromiejskim w Toruniu wieczorem i w nocy z 3 na 4 maja 1982 roku².*

Relacja o. W. Kawskiego jest znana historykom. Na szczególne odnotowanie zasługują prace przywołanego Wojciecha Polaka. Mamy tu głównie na uwadze monografię jego autorstwa poświęconą wydarzeniom 1 i 3 maja 1982 roku w Toruniu, ale nie tylko³. Źródło to nie doczekało się jednak całościowego opublikowania, dlatego też postanowiono je przybliżyć szerszemu gronu zainteresowanych współczesną historią toruńskich jezuitów, a szerzej fragmentem dziejów opozycji w Toruniu na początku lat 80.

Zacznijmy jednak od przybliżenia postaci autora relacji, o. W. Kawskiego. Urodził się 14 października 1912 roku w Gostyniu⁴. Syn Stanisława i Marii z d. Czekońskiej. Do

¹ W. Polak, *Dni protestu. Wydarzenia 1 i 3 Maja 1982 roku w Toruniu*, Toruń 2004, s. 58.

² Archiwum Prowincji Wielkopolsko- Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego w Warszawie, Toruń, sprawozdania, Relacja rektora kościoła księży jezuitów w Toruniu z uroczystości N.M.P. - Królowej Polski 3 Maja 1982 r.

³ W. Polak, *Dni protestu*, s. 59-64. Z innych prac zob.: W. Polak, *Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980-1982)*, Toruń 2001, s. 258-272; tenże, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981-4 VI 1989)*, Toruń 2003, s. 196-210; W. Polak, S. Galij-Skarbińska, *Wspieranie oporu społecznego przeciwko komunizmowi przez jezuitów w okresie stanu wojennego i w latach następnych- z perspektywy Torunia i Polski*, *Studia Bobolanum*, t. 1: 2015, s. 119-124. Zob. także tekst tegoż autora w niniejszym tomie.

⁴ Zob.: Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Zespół Akta Kurii Biskupiej Chełmińskiej w Pelplinie, zakony, jezuici; W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją*

Towarzystwa Jezusowego wstąpił 1 października 1929 roku. W czasie studiów teologicznych w Lublinie (znajdował się tam Wydział Teologiczny Bobolanum) aresztowany 2 lutego 1940 roku przez gestapo, więziony kolejno w: Zamku Lubelskim (do 18 czerwca 1940 r.), obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen (do grudnia 1940) oraz w Dachau (do wyzwolenia 29 IV 1945 r.). Święcenia kapłańskie przyjął w Pullach pod Monachium 30 lipca 1945 roku. Do Polski wrócił w 1946 roku.

Jego kontakt z Toruniem rozpoczął się już w rok po utworzeniu w mieście placówki jezuickiej. W latach 1946-1949 pełnił tu funkcje operariusza. Jego działalność skupiała się głównie na posłudze duszpasterskiej w kościele: odprawianie mszy św., nabożeństw, słuchanie spowiedzi oraz na zakładaniu i prowadzeniu grup młodzieżowych: Sodalicii Maryjnej Młodzieży Żeńskiej, Sodalicii Maryjnej Młodzieży Męskiej, Sodalicii Maryjnej Panien. Od grudnia 1946 roku pełnił funkcje prefekta w Gimnazjum Państwowym dla Dorosłych im St. Żeromskiego.

W 1949 roku został skierowany do Czechowic Dziedzic, gdzie przeżywał przygotowanie do ostatnich ślubów. Następnie w latach 1950-1955 był superiorem domu zakonnego w Lublinie. Dnia 21 września 1955 roku powrócił do Torunia ale już na stanowisko superiora, które pełnił do listopada 1960 roku. Od 16 listopada 1960 roku zastąpił go o. Longin Szymczukiewicz. O. W. Kawski był następnie: wikariuszem w Gdyni (1960-1961) i w Szczecinie (1961-1962), ministrem w Warszawie (1962-1964), superiorem w Radomiu (1964-1971), ministrem, czyli osobą odpowiedzialną za materialną stronę funkcjonowania domu zakonnego (1971-1972) i superiorem w Poznaniu (1972-1979).

Do Torunia o. Kawski powrócił ponownie na początku 1980 roku, aby objąć ponownie funkcję superiora, którą sprawował od 3 stycznia 1980 do 30 kwietnia 1984 roku. Po opuszczeniu Torunia pełnił jeszcze funkcje operariusza w Warszawie. Zmarł w Warszawie 6 sierpnia 1985 roku.

Przejdźmy w tym miejscu do ogólnej charakterystyki prezentowanego źródła. Musimy przede wszystkim pamiętać, że relację pisał zakonnik, który był przełożonym domu zakonnego. To do pewnego stopnia tłumaczy także fakt opisanego przez niego zaistniałych

hitlerowska w latach 1939-1945, t. 5, Warszawa 1981, s. 102; A. Nadolny, *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec zachodnich w latach 1945-1965*, Lublin 1980, s. 117; J. Sikorski, *Jezuici Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej w okresie II wojny światowej*, w: *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej*, t. 14, *Materiały i Studia*, t. 7, Warszawa 1985, s. 127-28; J. Piskorek, *O. Walerian K. SJ*, Komunikaty Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, nr 10: 1985, s. 23-27; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, pod red. L. Grzebienia, Kraków 1996, s. 274-275; T. Domeracki, *W. Rozynkowski, Z kroniki jezuitów toruńskich 1596-1996*, Toruń 1996, s. 17, 21-22; *W. Rozynkowski, Kawski Walerian (1912-1985)*, w: *Toruński Słownik Biograficzny*, pod red. K. Mikulskiego, t. 2, Toruń 2000, s. 130-131.

wydarzeń. Umieszczony na końcu podpis zakonnika, a także przystawiona pieczęć, wskazuje na to, że relacja miała charakter oficjalny, urzędowy. Wydaje się, że stworzony opis przeznaczony był dla władz duchownych i to zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych. Chociaż brakuje o tym bezpośrednich odniesień w źródle, to jednak mając na uwadze specyfikę funkcjonowania Kościoła oraz to, że opis ten znalazł się następnie w Warszawie oraz w Pelplinie, można przyjąć, że przypuszczenie to oddaje rzeczywistość. Poza tym możemy również założyć, że zaistniałe w Toruniu wydarzenia były na tyle istotne i zarazem dramatyczne, że wręcz domagały się oficjalnej relacji.

O. W. Kawski sporządził kilka kopii opisanych wydarzeń. Cytowana poniżej pochodzi z Archiwum Prowincji Wielkopolsko- Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego w Warszawie. Inna znajduje się w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie⁵. Ta druga trafiając do Pelplina czytana była przez władze diecezjalne, prawdopodobnie i przez samego ordynariusza diecezji ks. bpa Mariana Przykuckiego.

Znamy dokładną datę powstania relacji - 18 maja 1982 roku. Datę, napisaną ręcznie długopisem, umieścił na końcu źródła o. Kawski. Jak widać powstała ona dwa tygodnie po zajściach. Trudno stwierdzić, czy był to odległy, czy też krótki czas. Zauważalny odstęp czasu może wskazywać na to, że opis wydarzeń powstał po dokonaniu pewnej refleksji nad zaistniałymi wydarzeniami. W związku z tym możemy założyć, że jest on nie tyle owocem emocji, dodajmy zrozumiałych, ale raczej przemyślanej refleksji, a przez to posiada charakter bardziej rzeczowy. Nawet jeżeli przywołane myśli nie do końca oddają rzeczywistości, to już sam fakt powstania relacji wskazuje wyraźnie na to, że wydarzenia z dnia 3 maja były niecodziennymi. Nie tylko, że nie dało się przejść nad nimi do porządku dziennego, ale także dopominały się one utrwalenia. Z perspektywy czasu wiemy, że były to jedne z brutalniejszych, w wykonaniu władzy, działania w stanie wojennym w Toruniu.

Interesujące, że w relacji o. W. Kawskiego nie spotkamy osób wymienionych z imienia i nazwiska. Dotyczy to chociażby odniesienia do przedstawicieli władz uczelni, rektora i prorektora, którzy odegrali w tym wydarzeniu swoją rolę. O. Walerian nie wymienia także z imienia swoich współbraci, a wiemy, że z jezuitów nie tylko superior brał czynny udział w opisywanych zajściach. Trzeba tu chociażby wspomnieć osobę o. Władysława Wołoszyna⁶. Wreszcie, z tej relacji nie dowiadujemy się praktycznie nic o osobach, szczególnie młodych, które schroniły się w świątyni. Tylko w jednym miejscu superior

⁵ Na nią powołuje się w swoich badaniach prof. Wojciech Polak; W. Polak, *Dni protestu*, s. 108, p. 215.

⁶ W. Polak, *Dni protestu*, s. 64-67.

wymienia imię kościelnego. Wydaje się, że był to świadomy zabieg o. Kawskiego. Nie mógł on przecież przewidzieć w czyje ręce dostanie się jego relacja, kto ją będzie czytał, był więc ostrożny. Nie zapominajmy, że w Polsce obowiązywał wtedy stan wojenny, zakonnik mógł więc unikać podawania dokładnych danych personalnych. Miał świadomość w jakiej rzeczywistości przyszło mu sprawować funkcje przełożonego, a przede wszystkim jaką genezę miały opisywane wydarzenia.

Odwołajmy się jeszcze do tytułu prezentowanego źródła: *Relacja rektora kościoła księży jezuitów w Toruniu z uroczystości N.M.P.-Królowej Polski 3 maja 1982 r.* Widać wyraźnie, że dominuje w nim akcent duszpasterski, religijny, zakonnik opisał uroczystość maryjną. Lektura tekstu relacji ukazuje jednak wyraźnie, że opis uroczystości spotykamy prawie wyłącznie tylko na pierwszej stronie źródła. W dalszej części tekst w całości poświęcony został konfrontacji władzy z mieszkańcami Torunia, głównie z młodzieżą studencką. Być może i w tej kwestii należy dostrzec przemyślaną koncepcję o. Kawskiego.

W edycji źródła, z wyjątkiem literówek, nie dokonywano żadnych ingerencji. W przypisach wskazano na miejsca, w których o. W. Kawski dokonał długopisem korekty tekstu.

Aneks źródłowy

Relacja rektora kościoła księży jezuitów w Toruniu z uroczystości N.M.P.-Królowej Polski 3 maja 1982 r.; źródło: Archiwum Prowincji Wielkopolsko- Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego w Warszawie; maszynopis formatu A 4, k. 4.

W niedzielę dnia 2 maja br. w tygodniowych Komunikatach Duszpasterskich ogłosiliśmy, że jutro w poniedziałek 3 maja przypada uroczystość N.M.P.-Królowej Polski i 191-a rocznica Konstytucji 3 Maja oraz że porządek nabożeństw będzie taki, jak w święta zniesione, a więc Msze św. o godz. 6.15, 7, 8, 9, 10 i 11 oraz wieczorem po Nabożeństwie Majowym o godz. 19. Przebieg nabożeństw przedpołudniowych był normalny, chociaż można nadmienić, że udział wiernych był liczniejszy, niż w inne lata.

Po południu mniej więcej około godz. 17 ludzie zaczęli gromadzić się na Rynku Staromiejskim oraz wchodzić do naszego kościoła tak, że wkrótce kościół się wypełnił. Do jednego z naszych księży podszedł pewien człowiek i zapytał się dlaczego nie ma Mszy św. o

g. 17.30. Ksiądz odpowiedział, że w naszym kościele Msza św. rozpoczyna się po nabożeństwie majowym o godz. 19. Na zarzut dlaczego się tego nie prostuje, odpowiedział: „jeśli nie była Msza św. o godz. 17.30 ogłaszana, to nie ma potrzeby jej odwoływać”. Po chwili ten sam kapłan podszedł do ołtarza i zapowiedział, że Msza św. wieczorna w tym kościele rozpocznie się po nabożeństwie majowym o godz. 19. Wtedy bardzo dużo ludzi wyszło z kościoła. Na Rynku natomiast gromadziła się coraz większa ilość ludzi, wśród których zauważono także ludzi nietrzeźwych. Tłum ten był coraz głośniejszy.

O godz. 18.30 rozpocząłem nabożeństwo majowe, które odprawiliśmy w intencji naszej Ojczyzny. Po przeczytaniu rozważania na ten dzień przypadającego nabożeństwo zakończyłem błogosławieństwem Najśw.[iętszym] Sakram.[entem]

O godz. 19. rozpoczęła się Msza św. Po pozdrowieniu liturgicznym zauważyłem, że wiele ludzi nie może wejść do kościoła, ponieważ bardzo dużo wiernych zgromadziło się w kruchcie i pod chórem. Poprosiłem więc, aby ci, którzy stoją w środkowym przejściu, przesunęli się do przodu aż do balustrady. To samo niech uczynią w nawach bocznych. Wszyscy spełnili moją prośbę i w ten sposób kościół szczelnie się wypełnił. Następnie powitałem wszystkich obecnych i wyraziłem wielką radość z licznego udziału wiernych, którzy przyszedli do świątyni na modlitwę, aby wyprosić u Matki Bożej wszystkie potrzebne łaski dla naszej Ojczyzny.

W homilii nawiązałem do kielicha życia, który jako wotum kobiet polskich w tym dniu został ofiarowany Matce Bożej na Jasnej Górze oraz nawoływałem do szacunku życia nie tylko⁷ każdego człowieka urodzonego, ale także tego poczętego, a jeszcze nienarodzonego. Chodziło mi⁸ bowiem o to, aby przygotować słuchaczy do odnowienia tego odcinka Ślubów Milenijnych [2], który mówi o szacunku do życia ludzkiego. Odnowienie to nastąpiło po odmówieniu Wyznania Wiary. Następnie widząc tak szczelnie wypełniony kościół, zapowiedziałem, że aby uniknąć tłoku w świątyni, nie będziemy udzielać Komunii św. w czasie Mszy św., lecz po jej skończeniu, aby ci, którzy nie chcą przyjąć Komunii św. mogli spokojnie wyjść z kościoła i w ten sposób rozładują tłok. To samo jeszcze powtórzyłem przed samą Komunią św.

W ten sposób zakończyliśmy wcześniej Mszę św., ale przed udzieleniem błogosławieństwa kapłańskiego zwróciłem się z gorącą, serdeczną i ciepłą prośbą do wszystkich, aby rozeszli się w pełnym spokoju i z godnością do swoich domów, jak przystało

⁷ Słowa: *nie tylko* zostały dopisane długopisem.

⁸ Słowo: *mi* zostało dopisane długopisem.

na tych, którzy przyszli do kościoła, aby uczcić Matkę Bożą i modlić się za Ojczyznę. Przypomniałem, że stan wojenny dalej trwa i nikt nie może narażać ani siebie ani bliźnich na uratę zdrowia czy też życia.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże, coś Polskę” księża zaczęli udzielać Komunii św., a inni wierni opuszczają kościół. Rynek od strony kościoła i ulice przykościelne były otoczone przez władze porządkowe. Wielu jednak mogło spokojnie przez kordon milicji odejść do domów. Tak samo ci, którzy przyjęli Komunię św. mogli opuścić kościół. Mimo to na rynku pozostało jeszcze bardzo wiele ludzi zwłaszcza młodych. Po pewnym czasie na rynek przyjechało białe auto milicyjne z głośnikami i z nich odezwał się głos nawołujący wszystkich do rozejścia się i opuszczenia rynku. Tłum jednak odpowiedział krzykami w rodzaju „Gestapo”, „Wrona” i Kra, kra, kra. Mimo to część ludzi starszych i młodych z rodzicami przeszła przez kordony i rozeszła się. Po mniej więcej siedmiu minutach polecenie rozejścia się powtórzono, a kiedy to nie pomogło, z głośników padł rozkaz: „Przystąpić do akcji!”. Po powtórzeniu rozkazu dodano dwa razy: „Nie oszczędzać!” Tłum zaczął uciekać na wszystkie strony- także do naszego kościoła przez bramę i główne drzwi. W rozpędzie za uciekającymi milicjanci z pałkami dopadli⁹ do drzwi kościoła i na schodach kościelnych okładali pałkami chroniących się do świątyni. Niektórzy widzieli ich nawet w kruchoce kościoła. Jeden z inwalidów tak ucierpiał w tłumie, że musiałem wezwać Pogotowie Ratunkowe, które rannego zabrało do szpitala. Wtedy ludzie zamknęli kościół, a kościelny bramę boczną.

W kościele było wtedy kilkaset ludzi przeważnie młodych, którzy bali się wyjść, aby ich nie pobito. Mniej więcej około godz. 21 pewna ilość ludzi prosiła, aby ich wyprowadzić przez zakrystię na ul. Piekary, ale sami się bali, bo tam stał kordon milicji. Powiedziałem im, że pójde do milicji z pytaniem czy ludzie mogą bezpiecznie przejść przez kordon. Poszedłem więc do milicjantów stojących na ulicy i zapytałem się gdzie jest komendant, ponieważ chcę go prosić o wypuszczenie tych, [3] którzy chcieli wyjść z kościoła i wyjść do domu. Zgłosił się wtedy kapitan M.O. /nie pomnę jego nazwiska/¹⁰, więc przedstawiłem mu prośbę ludzi. Odpowiedział dosyć niegrzecznie, że to my jesteśmy winni, bo głosimy kazania i takie są tego następstwa, że to na mnie spadnie odpowiedzialność, jeśli ludzie nie wyjdą z kościoła. Odpowiedziałem bardzo spokojnie, że nigdy nikogo nie podburzałem i że jeszcze dzisiaj nawoływałem do spokojnego rozejścia się do domów. Obiecał jednak przepuścić ludzi

⁹ Słowo: *dopadli* zostało dopisane długopisem.

¹⁰ Chodzi prawdopodobnie o kapitana Eugeniusza Szulca, który dowodził akcją na Starym Rynku; W. Polak, *Dni protestu*, s. 59.

starszych, a młodszych po stwierdzeniu tożsamości według Dowodów Osobistych. Kiedy zapytałem go, czy wszyscy przepuszczeni będą mogli przejść spokojnie przez wszystkie kordony, zaręczył, że tak, ponieważ on ich powiadomi jako komendant całej akcji. Wiele ludzi wtedy przeszło przez kordony i wrócili do domów, a młodych przeważnie ładowano do aut milicyjnych i wywożono. Tych ludzi sam przeprowadzałem przeważnie przez linie milicjantów aż na pl. Rapackiego i powiedziałem że oni mają pozwolenie wrócić do domów. W ten sam sposób jeden z naszych księży przeprowadził naszego kościelnego /chłopca 16-letniego/ z kilkoma dziewczynkami /z Bieli/ aż do kościoła P. Marii, gdzie stojący milicjant obiecał przepuścić ich dalej. Na drugi dzień nasz kościelny rano nie przyszedł do pracy, a matka jego powiedziała mi, że nie wrócił do domu. Radziłem jej, aby poszła na komendę M.O. przy ul. Słowackiego, bo tam większość młodych odwożono. I tam go nie znalazła, a dopiero znajomy milicjant powiedział jej, że Wojtek jest w Izbie dla Nieletnich. Stamtąd go zabrała do domu, ale był mocno pobity pałkami. Natomiast naszego Organistę /młodego człowieka/ z kilkoma śpiewakami przepuszczono i wrócili do domów zdrowi i cali.

W kościele jednak zostało jeszcze ponad stu ludzi. Bali się oni wyjść, ponieważ bali się bicia ich pałkami, a twierdzili, że wieczorem to ich może spotkać. Powiedzieli mi wtedy, że zostaną w kościele do rana.

Po pewnym czasie zjawił się inny kapitan M.O. i w sposób bardzo grzeczny i kulturalny prosił, abym mu pozwolił wejść do kościoła, aby mógł porozmawiać z tam obecnymi. Prosił też, abym go przedstawił znajdującym w kościele i zapowiedział, że pozostanie w kościele na noc i tak nie rozwiąże sprawy, bo milicja może czekać całą noc i cały dzień następny aż do skutku. Ponieważ jego zachowanie było poprawne, więc zgodziłem się na jego prośbę /po naradzeniu się z Ojcami/. W kościele było wtedy jeszcze ponad stu ludzi. Wprowadziłem więc tego kapitana i przedstawiłem obecnym. Zaznaczyłem też, że chyba lepiej będzie zgodzić się na jego propozycję, gdyż milicja oświadczyła, że może czekać całą noc i cały następny dzień. Kiedy kapitan zaczął z nimi rozmawiać, zaraz zapytano go o nazwisko i zapisano je. [4] Wyjaśnił im, żeby wyszli, a im pręcej to uczynią, tym lepiej będzie dla nich. Na zapytanie ludzi, czy będą mogli wyjść bez żadnego badania i zatrzymania, oraz czy nie będą bici, odpowiedział, że jeśli dobrowolnie się zgłoszą, stwierdzą ich tożsamość na podstawie Dow. Osob. i zawiozą do komendy M.O. na ul. Słowackiego, a tam, jeśli się okaże ich niewinność to ich zwolnią, i że nie użyją wobec nich¹¹ żadnej siły. Dał im też pewien czas do zastanowienia się oraz powzięcia decyzji.

¹¹ Słowo: *nich* zostało dopisane długopisem.

W między czasie zadzwonił do nas Rektor¹² uniwersytetu i pytał ile osób z młodzieży akademickiej znajduje się w kościele, odpowiedziałem¹³ że chyba większość. Prosił więc, aby pozostali w kościele do jego przyjścia.

Przedstawiłem więc prośbę Rektora kapitanowi, a ten zapytał jak długo ma czekać na Rektora odpowiedziałem, że nie wiem, ale może kwadrans to potrwać. Zapowiedział jednak, że jeżeli to potrwa o wiele dłużej, a będący w kościele nie będą chcieli wyjść, to oni wbrew ich woli zaczną wszystkich legitymować.

Po dłuższej niż piętnaście minut [chwili] przyszedł Rektor i oddzielono młodzież akademicką. Do nich też przemówił i radził, aby się zgodzili na warunki kapitana, a on razem z dwoma innymi profesorami¹⁴ pojedzie z nimi na Komendę. Wszystka więc młodzież zgodziła się wyjść i wszyscy pojechali na komendę, gdzie ich zapisano i zwolniono do domów.

Tymczasem kilkanaście osób zgodziło się wyjść i przystało na warunki kapitana. I tych też odwieziono na Komendę.

Zostało jeszcze w kościele kilkadziesiąt osób. Postanowili siedzieć do rana oraz zaczęli się modlić.

Mniej więcej około godziny 1 w nocy po naradzie z obecnymi Ojcami postanowiłem trochę się przespać, a ojcowie zgodzili się zostać do końca, choćby do rana. Po godzinie 2 przyszedł do mnie [jeden] z ojców i powiedział mi, że milicja postanowiła wejść siłą do kościoła, i zapytał się co¹⁵ robić. Powiedziałem mu, aby kapitanowi zapowiedział naszą decyzję, że kościół jest obiektem sakralnym, któremu przysługuje prawo azylu; jeśli więc wejdą do kościoła przez siłę, będą musieli wziąć całą odpowiedzialność na siebie wraz ze wszystkimi tego następstwami. Tak też ów Ojciec¹⁶ powiedział i zaznaczył, że my się nie zgadzamy na wejście siłą. Czekali jeszcze pewien czas i około godz. 3 rano powiedzieli „Dobranoc” i wyszli z całego naszego obszaru kościelnego, a po chwili wszystkie samochody odjechały i uwolnili nas¹⁷ z tego prawdziwego oblężenia. Pozostali w kościele ludzie przeczekali do pełnego rana, aż do otwarcia kościoła. Przed kościołem czekali już rodziny na swoich bliskich. Część schronionych została jeszcze na Mszy św. i wtedy razem z innymi

¹² Rektorem uniwersytetu był wówczas prof. Stanisław Dembiński.

¹³ Słowo: *odpowiedziałem* zostało dopisane długopisem.

¹⁴ Rektor prof. Stanisław Dembiński pojawił się w świątyni wraz z prorektorem prof. Janem Kopcewiczem oraz dziekanem Wydziału Prawa i Administracji prof. Janem Łopuskim.

¹⁵ Słowo: *co* zostało dopisane długopisem.

¹⁶ Chodzi zapewne o o. Władysława Wołoszyna.

¹⁷ Słowo: *nas* zostało dopisane długopisem.

wiernymi wyszli z kościoła nie legitymowani i nie zatrzymywani przez władze do swoich domów.

Ks. Walerian Kawski¹⁸

Toruń, dnia 18 maja 1982 r.¹⁹

¹⁸ Własnoręczny podpis o. W. Kawskiego. Obok podpisu, na tekście maszynopisu została przystawiona pieczętka: REKTOR kośc. ks. ks. Jezuitów p.w. Św. Ducha ul. Piekary 24 87-100 Toruń.

¹⁹ Data została dopisana ręcznie, długopisem.